Skłócone chmurki

Na niebie w pochmurny dzień dwie chmurki się spotkały. Rzuciły na siebie chmurne spojrzenia. Najwyraźniej były na siebie obrażone. Jaki był tego skutek? Przekonajcie się sami.

- Proszę mi nie zajmować nieba. To jest moje miejsce i nie życzę sobie innych gości! – oburzyła się pierwsza chmurka.

- Proszę, proszę, nieba pani mało?! Niech pani leci stąd jak najdalej – odrzekła druga chmurka, która najwyraźniej nie zamierzała ustępować miejsca.

- Ja tu zostaję. Podobają mi się te widoki, ale pani radzę odpływać stąd jak najprędzej – zagroziła pierwsza chmurka.

- Ja to miejsce wypatrzyłam już z daleka. Ono mi się należy. To pani niech stąd ucieka pókim dobra – odgrażała się druga chmurka.

Na słownych utarczkach kłótnia wcale się nie zakończyła. Żadna z chmur nie chciała ustąpić, nic więc dziwnego, że doszło między nimi do przepychanek.

- Proszę zejść mi z drogi. To ja zajmuję to miejsce! – oznajmiła pierwsza chmura i zaczęła się przemieszczać.

- Za późno moja miła. Ja już tam zmierzam i nic mnie nie powstrzyma – stwierdziła druga chmurka stanowczym głosem.

- Zobaczymy komu pierwszemu się uda dotrzeć do celu. Ja już jestem prawie na miejscu – pierwsza chmurka prawie już triumfowała.

- Tylko, że to miejsce mi się należy. Ja prosto tam zmierzam i wcale zatrzymać się nie zamierzam – pewnym głosem poinformowała druga chmurka.

Uparte chmurki zdania nie zmieniły. Zderzyły się razem tak mocno, że aż się połączyły. Powstała z nich jedna ogromna chmura. Jednak ciągle w niej głosy się spierały. Złość na sobie wyładowywały.

- Niech się pani stąd wynosi. Proszę mnie zostawić w spokoju – rozkazywał pierwszy głos.

- Niech pani mnie nie dotyka. Ja tutaj rządzę i nie życzę tutaj pani widoku – dopominał się drugi głos.

Wiele w wielkiej, połączonej chmurze musiało być złości. Z tego wszystkiego stała się bardzo ciemna. Pojawiły się w niej nawet błyskawice i grzmoty. W miejscu, gdzie to wszystko się działo, rozplątała się prawdziwa burza. Ci, co ją widzieli, byli nią przerażeni. Nie była to dla nich miła przygoda. Zerwała się silna wichura, a z nieba strumieniami lała się woda i waliły pioruny.

Trwało to wszystko kilka minut. Następnie ucichło i było już po burzy. Na niebie wesoło słoneczko panowało i żadnej chmury wokół siebie nie miało. Przez długi czas nikt nie widział tutaj skłóconych chmurek. W okolicy panował spokój, aż do następnej burzy.

Dla Maluszka

wydrukowano dnia: 07.10.2026 COPYRIGHT © ADB 2026